Nr. 238. Kraków, czwartek 31 sierpnia 1905. **Rocznik XIV.**

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

POKÓJ.

Pokój zawarty! Warunki jego wywołały — rozczarowanie. Wprawdzie Rosya została wyparowana z Mandżuryi i protektorat nad Koreą przypadł Japonii, ale Japonia musiała się zrzec odszkodowania wojennego i ani nawet całego Sachalinu nie otrzymała...

Rosya tryumfuje... Zwyciężona — niezwyciężona. Nie wygrała w czasie tej $1^1/_2$-rocznej wojny ani jednej bitwy morskiej ni lądowej, utraciła całą swą flotę wojenną — a jednak nie uważa się za pokonaną, nie płaci formalnej kontrybucyi wojennej zwycięzcy.

Japonia nie mogła wyzyskać swych zwycięstw. Do dalszego prowadzenia wojny brakło jej — pieniędzy. Nie brakło jej ani armii odważnej, ani wodzów znamienitych, ani też nie wygasł w jej mężach zapał do sprawy zupełnego pokonania zachłannego wroga, zagrażającego interesom japońskim na dalekim Wschodzie. Ale to wszystko nie wystarcza do prowadzenia wojny; bez tego zwycięskiej wojny prowadzić nie można, ale przedewszystkiem potrzeba na wojnę trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Pieniędzy na wyżywienie armii, pieniędzy na transportowanie wojska, pieniędzy na broń i materyały wojenne.

Brak pieniędzy dawał się Japonii wciąż dotkliwie odczuwać przez cały przeciąg wojny, był on kulą u nogi japońskiego sztabu generalnego i odbijał się też niekorzystnie na jego operacyach wojennych. Pewien publicysta angielski, dobrze poinformowany w sferach rządowych japońskich, pisał niedawno: „W r. 1895 brak dostatecznego materyału okrętowego przeszkodził Japończykom w wyzyskaniu zwycięstwa; w r. 1904 zmusił ich brak pieniędzy do powolnego działania i pozostawiania Rosyanom czasu na uzupełnianie swych zbrojeń w czasie wojny“.

Brak pieniędzy na dalszą wojnę — nie pozwolił im też należycie wyzyskać zwycięskiej wojny przy układach pokojowych.

„Anglia, ten wielki wąż morski, który się zawsze może napowrót zaczołgać w swe ogromne gniazdo wodne — pisał w r. 1842 Henryk Heine — i Rosya, ów biały niedźwiedź północny, który w swych ogromnych zaroślach, stepach i polach lodowych również ma jak najbezpieczniejsze schronienia, nie mogą zostać zupełnie zniszczone w zwykłych wojnach politycznych nawet przez najbardziej stanowcze klęski“. Sprawdziło się to na Rosyi podczas wojny napoleońskiej, podczas wojny krymskiej. a także i w obecnej wojnie z Japonią.

Cieszymy się z pokoju jako ludzie i jako socyaliści, zwalczający militaryzm i wzajemne rzezie narodów. Cieszymy się, że ustał wreszcie ten mord masowy, pełen najstraszniejszych okrucieństw i ohydnych okropności, że przestanie na dalekim Wschodzie płynąć krew tysięcy robotników i chłopów, tysięcy Polaków. Mimo to nie możemy w interesie dobrej sprawy wolności nie stwierdzić, że pokój jednak przyszedł za wcześnie i że jest zbyt korzystny dla Rosyi.

Ale dwa rezultaty wojny rosyjsko-japońskiej nie dadzą się już wymazać z historyi żadnemi dyplomatycznemi sztuczkami Wittego.

Przedewszystkiem potęga morska Rosyi została złamana. Wprawdzie do warunków pokojowych nie wpisano punktu o ograniczeniu morskiej potęgi Rosyi na dalekim Wschodzie, ale torpedy japońskie zapisały to daleko gruntowniej na kartach rzeczywistości pod Portem Artura i pod Cuszimą. Armada rosyjska została zniszczona i na całe dziesięciolecie co najmniej została Rosya pozbawiona floty wojennej. Walkę o Ocean Spokojny Rosya na razie przegrała. I może właśnie dlatego Anglia i Ameryka zadowolone z ruiny groźnego konkurenta, nie pomogły swemu sojusznikowi do należytego wyzyskania zwycięstwa, bojąc się, by ten zanadto nie wyrósł i nie stał się kiedyś groźnym dla ich interesów na Oceanie Spokojnym.

Powtóre wojna rozpętała rewolucyę pod caratem, rewolucyę — do której wszystkie dotychczasowe wypadki były zaledwie przygrywką, rewolucyę, której nie powstrzyma już ani pokój, ani „duma“, ani stan wojenny. I jeżeli kiedykolwiek wojna jakaś była błogosławieństwiem dla ludzkości, to była nią właśnie ta wojna, która wstrząsnęła podwalinami carskiego despotyzmu, wyzwoliła siły rewolucyjne w państwie rosyjskiem i przybliżyła dzień wolności dla ludów żyjących pod knutem. W tem tkwi rewolucyjny, cywilizacyjny rezultat wojny rosyjsko-japońskiej.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Maksymowicz.

Nie długo się cieszył dawny ataman kozacki generał-gubernatorstwem warszawskiem. Niewiele dzieł dokonał w Królestwie, ale za to były one tem krwawsze. Masowy mord w dniu 1 Maja w Warszawie, masowy mord robotników w Łodzi, szubienica, na której zawisł Okrzeja i trzy dalsze szubienice, a wkońcu stan wojenny — oto krwawy plon jego krótkich rządów.

I po tem wszystkiem — u szczytu swej krwawej sławy — poszedł. Podał się do dymisyi, czy też dostał dymisyę? Jeżeli podał się sam do dymisyi, to wyłącznie ze strachu przed bombą. Bo ze strachu przed zasłużoną bombą zamknął się w fortecy w Zegrzu, skąd nie wychylał nosa. Tam w bezpiecznem ukryciu pisał wyroki śmierci, chociaż i tam drżał o swoje życie. Jeżeli zaś dano mu dymisyę, czyli napędzono go, to cała zasługa jest po stronie... „Słowa polskiego“, które nie dawniej jak w sobotę denuncyowało go w artykule wstępnym, że ze strachu schował się do Zegrza, „kiedy rozwój wypadków wymagał ciągle jego obecności w Warszawie“, i pozwolił w ten sposób na wybujanie rewolucyi, „anarchii“, „dezorganizacyi“...

Może się teraz Maksymowicz cieszyć, że uszedł zasłużonej kary z ręki ludu, — ale czy uszedł jej już na zawsze, to jeszcze nie wiadomo.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 27 sierpnia.

Nasza S. D. zaczyna widocznie uprawiać humorystykę. Otrzymany przez nas niedawno dokument dowodzi, że talenty w tym kierunku są. Wybaczą nam szanowni autorzy niżej cytowanego listu, że na seryo traktować ich nie będziemy, a może zresztą oni sami o to pretensyi do nas mieć nie będą, że rzecz śmieszną traktujemy jak na to zasługuje.

Na „wieczną rzeczy pamiątkę“ list ten posyłamy do archiwum, a odpis Wam.

„Do Warszawskiego Komitetu Robotniczego P. P. S.

W uzupełnieniu odpowiedzi na list W. K. R. P. P. S., danej 1 lipca, komunikujemy c. n.

1) W ostatnim, sierpniowym numerze swego organu „Na barykady“ Warsz. org. P. P. S. powtarza oszczercze zarzuty, miotane na nas przez jej partyę już dawniej (w Łodzi, Częstochowie) i twierdzi mianowicie, jakobyśmy „urządzali strejki, kierowani li tylko chęcią robienia rozgłosu dla swego kramiku partyjnego z zupełnem pominięciem dobra sprawy całego proletaryatu“.

Wobec tego uważamy, że wszelkie stosunki — nawet w formie informowania się w (?) projektowanych przez nas strejkach powszechnych — stają się niemożliwymi, dopóki W. O. P. P. S. nie zobowiąże się zarzuty te w organie swym odwołać.

2) Nadchodzący okres walki rewolucyjnej, który nastąpił z ogłoszeniem bułyginowskiej konstytucyi, wymaga od walczącej partyi, bardziej niż kiedykolwiek, zupełnie jasnego i wyraźnego sformułowania i jak najściślejszego przestrzegania w walce codziennej wystawianych haseł politycznych i zupełnej jednolitości akcyi.

Z tego względu uważamy za bezcelowe wszelkie stosunki — nawet w formie informowania W. K. R. P. P. S. o zamierzonej przez nas akcyi — dopóki organizacya ta nie zobowiąże się w agitacyi swej wystawić jasno i wyraźnie hasła republiki demokratycznej dla całego państwa rosyjskiego z samorządem dla ziem polskich i jako środek zrealizowania repub. dem. wskazywać: ogólną rosyjską konstytuantę.

O ile na dwa powyżej sformułowane żądania nie otrzymamy odpowiedzi przychylnej w ciągu 3 dni od daty doręczenia niniejszego, uważać będziemy zmuszeni umowę z dnia 1 lipca r. b. za niebyłą.

Warszawa, 24 sierpnia 1905 r.

Kom. Warsz. S. D. K. P. i L.“

Dla niewtajemniczonych w stosunki międzypartyjne dodamy, że W. K. R. podjął inicyatywę, żeby partye zawiadamiały się wzajemnie o zamiarze urządzenia strejku wobec tego, że rozstrzelona akcya działa demoralizująco na masy robotnicze i doprowadza do niepożądanych objawów.

Otóż między P. P. S. a S. D. stanęła umowa, zobowiązująca obiedwie partye do uprzedniego zawiadamiania w razie strejku. Zaraz na wstępie esdecy umowy nie dotrzymali, gdyż strejk powszechny z powodu Białegostoku zaczęli urządzać na swoją rękę.

Mniejsza o to!

Obecnie w nagrodę za skruchę i zrzeczenie się swego programu (i to w ciągu trzech dni) P. P. S. korzystać będzie z dobrodziejstwa otrzymywania informacyj o projektowanych przez S. D. strejkach powszechnych i zamierzonej przez nią akcyi. Zaiste zabawny to i jednocześnie dziwny list na tle stanu wojennego.

Liczba aresztowanych niesłychanie wzrasta. W ciągu tygodnia przed ogłoszeniem stanu wojennego aresztowano 600 osób. Obecnie na wielu ulicach aresztują wieczorami wszystkich przechodniów. W drodze do cyrkułu i w samym cyrkule znęcają się po barbarzyńsku nad aresztowanymi. Raporty Pogotowia, przesyłane redakcyom pism, ale nie przepuszczane przez cenzurę, notują mnóstwo ran, zadanych przez żołdactwo i policyę. Szczególniej biją żydów. Aresztowani — z braku miejsca w więzieniach — spędzają noc w dziedzińcu cyrkułowym. I to w ten sposób obchodzą się z ludźmi, przy których nic nie znaleziono, którzy tem tylko zawinili, że byli po dziewiątej na ulicy! O aresztowaniu 500 robotników fabryki Bormana wiecie już zapewne. Wszystkich mają wysłać do miejsca urodzenia. Fabrykę opieczętowano. Stan wojenny za parę dni ma być jeszcze bardziej obostrzony. Tak zapewnia policya.

W czasie powrotu Maksymowicza z Zegrza do Warszawy wojsko rozstawione było wzdłuż całej

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

4

Lecz ponieważ hulanki bywały znaczne, a ilość roboty przewyższała siły arteli, nagromadziły się zatem „zaległości“, t. j. roboty nie zostały ukończone na termin oznaczony; poprawić zaś tę sprawę okazało się niemożebnem, gdyż artel nie dopuszczała obcych do roboty, w niedziele i dni świąteczne chciała odpoczywać, za niedbałość zaś skazywała towarzyszów na kwartę wódki, którą wypijali wszyscy razem i w ten sposób uważano naruszoną sprawiedliwość za powetowaną. Naczelnik uczątku ciskał gromy i błyskawice: „Niema żadnej gwarancyi, że roboty wykonane zostaną na jakikolwiek pewny termin, niema z kogo kary ściągnąć i niema komu nabić mordy!...“

— Mieć do czynienia z jednym rozumnym łotrem, który złożył kaucyę, daleko jest lepiej i rozsądniej, niż z setką nagich głupców! — krzyczał on i odesłał Kriukowa do dyabła, gdy ten popróbował przemówić w kwestyi arteli.

— Idźcie wy do wszystkich dyabłów ze swojemi teoryami! Tutaj trzeba pracować, a nie w nosie dłubać! Natychmiast odebrać robotę i powierzyć ją przedsiębiorcy Jeropkinowi — rzekł ostro naczelnik uczątku do młodego inżynierka, który przyczynił się do powstania „kriukowskiej arteli“. — A tym dudkom oznajmić, ażeby poszli do Jeropkina i najęli się u niego, jeżeli chcą żreć chleb, nie żołędzie... Proszę, nie mędrkujcie.

— Słucham! — pokornie odrzekł zawstydzony inżynierek i z taką złością spojrzał na Kriukowa, że ten się zmięszał...

Kriukowska artel stała się artelą Jeropkina, Kriukow zaś prostym pisarzem, obowiązanym tylko ślepo spełniać to, co mu nakazano...

Nie minął jeszcze tydzień od dnia rozpędzenia próbnej arteli, gdy na głowę Kriukowa spadł cios jeszcze cięższy i bardziej nieoczekiwany.

W czasie ładowania roboczego pociągu został buforami zgnieciony młody robotnik...

Ponieważ w tym wypadku nie można było zasłonić się „własną nieostrożnością“ zabitego, towarzystwo budujące kolej, mogło zatem być narażone na zapłacenie znacznej sumy pieniędzy dla zaspokojenia pretensyj starych rodziców zabitego. W oczach Kriukowa odbywał się haniebny targ inżyniera z ojcem robotnika. Chłop płakał i mówił: „Wy się Boga nie boicie!“ Lecz gdy inżynier ofiarował mu za syna trzysta rubli, chłop przypadł do nóg i tak dziękował inżynierowi, że po twarzy tego ostatniego przemknął cień, jakby wyraz żalu, iż za dużo powiedział: „Można było dać tylko sto lub sto pięćdziesiąt“... Kriukow siedział jak na szpilkach, czerwienił się i wstrzymywał swoje niezadowolenie... Jemu polecili udać się do najbliższego miasta powiatowego, zaopatrzyli w trzysta rubli, nakazując mu wydać je ojcu zabitego, przez rejenta i wziąć podpis rejentalny ze zrzeczeniem się wszelkich na przyszłość pretensyj do towarzystwa...

Kriukow znalazł doskonały sposób wyjścia z idyotycznie głupiego położenia: w drodze do miasta, jadąc do rejenta, zaczął namawiać chłopa, aby wyrzekł się trzystu rubli i procesował z towarzystwem; obiecywał mu tysiące rubli. Chłop długo pokrzykiwał: „o?“, lecz nie przystawał i dopiero przed wejściem do rejenta przystanął, rozmyślając:

— Tysiąc mówisz?...

— Nie mniej. To twoja rzecz naturalnie. Tylko ci sumiennie mówię: wyrzecz się poprzedniej zgody i podaj skargę do sądu!...

— A czy podać?... czy co?... Trzeba podać... A czyż to syn tego nie wart?...

— Pójdziemy do traktyerni na herbatę, pomówimy! — zaproponował Kriukow.

Przy herbacie chłop przyrzekł wyrzec się pieniędzy. Kriukow pojechał z powrotem i oznajmił naczelnikowi uczątku, że układy nie doszły do skutku, gdyż chłop zażądał nagle aż 1000 rubli.

Na drugi jednak dzień w kantorze zameldował się ten sam chłop i szczerze w prostocie swojej wyznał, że mu „zawrócił głowę“ pan, z którym razem jechali do miasta, on go namówił, aby nie brał pieniędzy, lecz podał skargę do sądu.

— Gałgan!... Ja jestem pewny, że on sam wziął dla siebie te pieniądze!... Ja się zgadzam, zupełnie przystaję, jasny panie!... Dla mnie tego będzie dosyć: nową izbę postawię i konia kupię... Dawajcie pieniądze!...

— Nic nie dostaniesz. Dawano, nie brałeś, teraz zaś idź, skarż się! — zakrzyknął inżynier.

Chłop znowu buchnął do nóg i zaczął płakać. Teraz on już przystawał na dwieście rubli i prosił tylko, aby mu dorzucił odrobinę dla „pamięci syna“.

Czem się skończyły targi inżyniera z chłopem, nie wiadomo, lecz z Kriukowem inżynier skończył bardzo krótko i dobitnie: zawoławszy go do kantoru dystansu, rzekł:

— Płacę należność! Nam takich służących nie trzeba...

Kriukow zebrał swoje manatki, rękopisy i książki i powędrował do powiatowej mieściny. Stąd rozesłał na wszystkie strony korespondencye o oburzającym fakcie i gdy po dwóch mniej więcej miesiącach otrzymał honoraryum, najął furmankę i pojechał do miasta N-ska, gdzie teraz go zastajemy.

III.

Z uczuciem moralnego i fizycznego zmęczenia przyjechał Kriukow do N-ska. Chwilowy przyrost sił i energii życiowej i moralne zadowolenie, jakie uczuł po opisanem wyżej niepowodzeniu, zamieniły się w zupełny upadek, smutek i poczucie czegoś wstrętnego i obrzydliwego, w uczucie pewnej jakby winy wobec samego siebie... „Zaczął służyć kapitałowi w imię czystej i świętej idei, dopuścił się pewnego kompromisu z sumieniem, w imię tejże samej idei — i koniec końcem wyszedł na głupca, wpadł w sytuacyę pochlebcy!“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

linii kolejowej, jak w czasie przejazdu cara. Cała droga z dworca kaliskiego do Belwederu strzeżona była przez żołnierzy i policyę. Belweder obstawiony jest teraz kordonem wojskowym.

Błędna wieść.

Agencya warszawska rozesłała we wtorek do prasy galicyjskiej depeszę, zapowiadającą częściową mobilizacyę w Warszawie. Błędna ta wieść powstała najwidoczniej stąd, iż w powiecie warszawskim zarządzono mobilizacyę koni.

Policya rosyjska o fiasku Popiela i czarnych sotni.

W numerze poniedziałkowym drukowaliśmy w streszczeniu telegraficznem enuncyacyę departamentu policyi carskiej w sprawie wrzenia rewolucyjnego w Królestwie i na Litwie — ze szczególnem uwzględnieniem Warszawy, ponieważ miało to być równocześnie uzasadnienie zaprowadzenia stanu wojennego w mieście i powiecie warszawskim.

Elaborat policyjny wylicza, oczywiście nie bez przekręcań kłamliwych, sporo faktów z dziedziny wciąż wzmagającego się ruchu rewolucyjnego w Warszawie — poczem stwierdza, iż „usiłowania przedstawicieli kierunku umiarkowanego polskiego życia politycznego, pragnących wpłynąć uspokajająco na podniecone przez rewolucyonistów namiętności nie osiągły celu“. Jako przykład bezskutecznego wystąpienia przytacza „wezwanie warszawskiego rzymsko-katolickiego arcybiskupa Wincentego Popiela, który wzywał ludność Królestwa Polskiego do zaprzestania bezpłodnej opozycyi przeciw władzom“...

W dalszym ciągu, rozpatrując stosunki wśród robotników, pisze departament policyi o bezsilności antirewolucyjnej roboty wszechpolaków, jak następuje: „Polska rzemieślnicza i robotnicza młodzież wzywała swych ziomków robotników, by nie poddawali się terrorowi socyalistów. Wezwania te jednak nie osiągnęły celu, ponieważ socyalistyczne rewolucyjne partye żydowskie i polskie, działając solidarnie, prowadziły ze swej strony czynną propagandę“...

Charakterystycznem jest bardzo, iż sprawozdanie policyjne, mimo iż tępienie policyantów stało się jedną z form walki rewolucyjnej, utrzymane jest w tonie znacznie przyzwoitszym, niż korespondencye i biuletyny warszawskie, drukowane w centralnym organie czarnych secin — w „Słowie Polskiem“. Niema tam np. insynuacyj, w guście podłych dowodzeń „Słowa Polskiego“, iż P. P. S. utrzymuje się na widowni dzięki wynajmowanym za pieniądze zbójom, i, że skonfiskowanie na Mokotowskiej przez policyę 20.000 rubli (szczegół zmyślony) tem samem zrujnuje cały wpływ partyi.

Wrzenie w Radomiu.

Korespondent „Warsz. Dniewnika“ donosi z Radomia:

„W dniach ostatnich zaszły w Radomiu wypadki następujące:

W dniu 22 sierpnia, o godzinie 10 wieczorem, gdy idący z Iwangrodu pociąg pasażerski znajdował się o wiorstę od Radomia, rozległy się cztery dość silne wybuchy petard, położonych na szynach przez niewiedomych sprawców. Pociąg stanął, żadnych uszkodzeń atoli wybuchy nie spowodowały. Taką samą petardę podłożono nazajutrz o godzinie 9 rano pod pociąg towarowy.

Tegoż dnia zastrejkowali wszyscy robotnicy. Od samego rana wszystkie sklepy, masarnie, piekarnie i t. p. zakłady, pod naciskiem gróźb, zamknięto. Handlował tylko jeden sklep z pieczywem, należący do Turków. W mieście zapanował niepokój.

Z powodu strejku miasto wieczorem nie było oświetlone elektrycznością. W kilku tylko miejscach paliły się ogniska i pochodnie. Ruch w mieście ustał.

Tejże nocy, w odległości 20 wiorst od Radomia, w stronę Iwangrodu, wysadzono w powietrze most kolejowy, skutkiem czego komunikacyę kolejową na pewien czas przerwano.

W dniu 24 b. m. ruch przywrócono; prawie wszyscy robotnicy wrócili do pracy“.

„Gazeta radomska“ donosi, iż we środę, około godz. 10 wieczór, nieznany sprawca podłożył nabój wybuchowy pod mur, okalający gmach magistratu miejskiego od strony ulicy Swarlikowskiej w Radomiu. Siła wybuchu była tak straszna, że, uszkodziwszy na znacznej przestrzeni gruby mur i skarpy go podpierające, wyrwała w nim ogromny otwór, a cegły, rozpryśnięte w drobne kawałki, uderzyły z jednej strony w ścianę przeciwległego domu przy zbiegu ulic Swarlikowskiej i Romanowskiej, z drugiej w zabudowanie frontowe magistratu, przyczem dwa kawałki kraty żelaznej, długości przeszło półłokciowej, wleciały przez okno, jeden na piętro do stołowego pokoju prezydenta Kłossowskiego, drugi na parter do biura zarządu miejskiego, na szczęście bez złych następstw.

Wskutek wybuchu wypadły lub zostały potłuczone szyby nietylko we wszystkich oknach w samym magistracie i biurze policyjnem od podwórza i od ulicy Romanowskiej, nietylko we wszystkich pobliskich domach po obu stronach ulic Swarlikowskiej i Romanowskiej, lecz nawet w domach stojących znacznie dalej, przy ulicy Spacerowej. Straty w szybach i ramach okiennych potrzaskanych ogromne, w samym magistracie stanowią sumę dwieście kilkadziesiąt rubli.

Ofiary na pomoc dla rewolucyi w Rosyi.

Na ręce tow. posła Daszyńskiego przesłany został z Australii list następujący:

Zarząd Izby robotniczej, Carlton.
26 lipca 1905.

Do p. Ignacego Daszyńskiego!

Drogi Towarzyszu! Przesyłam Wam czek na 9 funtów 10 szylingów (około 250 K. *Przyp. Red.*), które zebrane zostały na poparcie rewolucyi w Rosyi przez towarzyszów w Broker Hill. Sądziłem, że kwotę tę można będzie powiększyć, na razie jednak to się nie udało. Mam w każdym razie nadzieję, że i ta skromna suma dopomoże robotnikom w Rosyi do wyzwolenia się z pod tyranii carskiej.

Dołączam do listu tego okólnik, który rozesłany został przez nas do wszystkich bliskich nam organizacyj, do pierwszego ministra Federacyi australskiej, rządu brytańskiego, oraz dzienników socyalistycznych i liberalnych.

Łączę najlepsze życzenia dla sprawy wolnościowej i pozdrowienie braterskie dla Was

Stefan Barker, sekretarz Izby robotniczej.

Okólnik załączony brzmi:

Zarząd Izby robotniczej, Carlton.
Stefan Barker, sekretarz.
Melbourne, 31 stycznia 1905.

Drogi Panie i Bracie!

Z polecenia zarządu przesyłam Wam rezolucyę, uchwaloną przez nas z powodu rewolucyi obecnej w Rosyi:

„Zarząd Izby robotniczej w Melbourne, stan Wiktoria, ze zgrozą i oburzeniem staje wobec rzezi, popełnionej w Petersburgu na bezbronnych robotnikach, wyraża krewnym i przyjaciołom pomordowanych najserdeczniejsze współczucie i wierzy, iż wysiłki, uczynione teraz przez robotników w Rosyi, w celu wyzwolenia się od tyranii, pełnej bezprawia, uwieńczone zostaną powodzeniem“.

Zarząd nasz jest tego zdania, że nie podobna znaleść dość silnego sposobu do wyrażenia protestu przeciw potwornym barbarzyństwom, popełnionym przez władze rządowe na bezbronnych i pokojowo usposobionych robotnikach w Rosyi.

Zarząd postanowił doręczyć odpis rezolucyi tej premierowi Federacyi (prezydentowi australskich Stanów Zjednoczonych) dla przesłania jej właściwym władzom rosyjskim; odpisy podobne doręczone będą rosyjskim związkom zawodowym i takimże organizacyom we wszystkich innych krajach.

Pozdrowienie braterskie
Stefan Barker.

Dobre świadectwo.

Ks. Stojałowski w ostatnim (31) numerze „Wieńca-Pszczółki“ wystawia wszechpolakom świadectwo, że teraz żadna już różnica nie zachodzi między nimi a ugodowcami, do których ks. Rublarz i siebie zalicza. Mianowicie w artykule p. t. „Wspólny program narodowy“ cytuje on z memoryału Sienkiewicza i hr. Tyszkiewicza ustęp końcowy:

„Raz jeszcze oświadczamy, że koniecznym dla uregulowania naszego stosunku z Rosyą warunkiem jest: nadanie naszemu krajowi możliwie szerokiej autonomii ustawodawczej i administracyjnej, uznanie języka polskiego jako urzędowego we wszystkich gałęziach służby cywilnej i sądach, oraz jako wykładowego w szkołach, powierzenia zarządu krajem siłom miejscowym, zabezpieczenie ludności swobód obywatelskich“.

Następnie stwierdza ks. Stojałowski:

„Gazeta „Słowo polskie“, która zwalczanie „ugodowców“ do dziś dnia uważa za swój główny i najświętszy obowiązek, przytoczywszy ten memoryał, pisze na końcu tak: „Społeczeństwo polskie nie ma nic więcej do powiedzenia rządowi rosyjskiemu!“

To zdanie „Słowa polskiego“ pobudza ks. Stojałowskiego do następujących uwag:

„A teraz prosimy naszych Czytelników i wszystkich bezstronnych, niechaj przeczytają uważnie te słowa memoryału panów narodowych demokratów i osądzą sami, czy jest w nich choćby jedna myśl nowa, choćby jedno nowe żądanie, którego nie było w memoryałach i żądaniach ugodowców, któregoby pismo nasze nie podnosiło?

Możemy tedy tylko cieszyć się z tego, że nawet najzagorzalsi patryoci przyszli nareszcie do tego przekonania, że nie przez powstania, nie przez odrywanie się od Rosyi, ale przez porozumienie się z nią i uzyskanie jak najobszerniejszego samorządu i uznania naszych praw narodowych w obrębie państwa rosyjskiego, doczekamy się lepszej przyszłości“.

Ks. Rublarz, wszechpolacy i ugodowcy w jednej kompanii! „Ewolucya“ lat dziesięciu doprowadziła narodowych demokratów do tego, że mają z ks. Rublarzem „wspólny program narodowy“.

Przegląd polityczny.

Sprawa marokańska ciąży jeszcze bezustanku nad Francyą i Niemcami, budzi zajęcie u wszystkich mocarstw europejskich — Austrya jest w ich liczbie — które podpisały przed laty tyczącą się Marokka konwencyę madrycką. Co uderza w tej sprawie to szczere, otwarte, lojalne zachowanie się względem Marokka i Niemiec Francyi, pragnącej rozwiązać rzecz całą na drodze pokojowej, a z drugiej strony krętackie, obłudne, nieuczciwe — jeżeli w polityce dyplomatycznej można mówić o uczciwości — postępowanie rządu cesarza Wilhelma II. Wiadomo, że po pierwszych gwałtownych, grożących, zdawało się, natychmiastowym wybuchem między respubliką a rzeszą starciach, nastąpiło na podstawie wymiany not tymczasowe porozumienie, którego mocą państwa oba godziły się na rozstrzygnięcie ostateczne stosunku ich do Marokka na konferencyi międzynarodowej, przyczem Niemcy uznały, że Francya w stosunku do sułtanatu znajduje się w położeniu wyjątkowem, zapewniającem jej takież przywileje i że one — Niemcy — do czasu powstrzymają się w Marokko od wszelkich kroków, zarówno o charakterze politycznym, jak i prywatnym, handlowym lub finansowym. W rzeczywistości stało się inaczej, rząd niemiecki przez przedstawiciela swego w Marokko dopiął pocichu, że sułtan zaciągnął w Niemczech pożyczkę państwową, niemieckim przedsiębiorstwom udzielił koncesyi na roboty publiczne, faworyzować zaczął niemieckie Towarzystwa okrętowe.

Wiarołomność niemiecka wyszła tu na jaw w całej pełni, drażniąc pokojowo nastrojoną Francyę, doprowadzając do tego, że — nie mówiąc już o nacyonalistach — nawet radykali francuscy, jak senator Clemenceau i inni nawoływać zaczęli rząd do energiczniejszego wystąpienia przeciw Niemcom, do nie cofnięcia się w obronie praw i honoru republiki przed krokiem ostatecznym — wojną. Położenie Francyi z każdym dniem istotnie stawało się trudniejsze, gdyż i sułtan marokański ufny w opiekę, a może podżegany przez rząd niemiecki, zaczął prowokować Francyę. Tak, uwięził poddanego francuskiego Algierczyka Bu-Mriana, który dotąd, pomimo przedstawień rządu p. Rouviera, nie został wypuszczony na wolność. Francya zdecydowana jest wobec tego przedsięwziąć u brzegów marokańskich demonstracyę floty wojennej i tym sposobem wymódz na sułtanie poszanowanie dla praw obywateli francuskich. Niemcy tymczasem zachowują wobec republiki pozory taktu, przychylności i chęci pokojowego rozwiązania sprawy marokańskiej.

Ostatnio dnia 26 b. m. książę Radoliński, poseł niemiecki w Paryżu przesłał prezydentowi gabinetu francuskiego odpowiedź na ostatnią jego notę. W odpowiedzi tej rząd niemiecki wypowiada się z przyjaznemi uczuciami dla Francyi i uznaje konieczność zaprowadzenia zmian w finansowych i policyjnych stosunkach marokańskich w duchu tym samym, w jakim pragnie tego Francya. Tylko, co do reorganizacyi wojskowości w Marokko panuje u obu rządów pewna różnica zdań, która pociągnąć będzie musiała dalsze pertraktacye. Odpowiedź Francyi nastąpić ma w ciągu tygodnia, choć organa niektóre nie sądzą, aby to było możebne i przypuszczają, że sprawa cała długo jeszcze będzie świat niepokoić.

KRONIKA.

Wiec w sprawie strejku szkolnego w Królestwie. Z Gorlic piszą nam: Komitet zakopiański dla wieców w sprawie strejku szkół w Królestwie, urządził 27 b. m. wiec w Gorlicach.

Z brały się setki robotników i mieszczaństwa i tłumnie zapełniły pawilon w lasku sokolskim tylko inteligencya świeciła nieobecnością, zabawiała się zapewne u siebie w domu myślą o „niepodległej Polsce“.

Zagaił zgromadzenie notaryusz p. Meus. Do prezydyum wybrano p. Meusa i p. Bartoszyńskiego, sekretaszowali pani P. i tow. Fensterblau. Referował p. Gedroyć.

Wyjaśnił on w godzinnem, pięknem przemówieniu znaczenie strejku, jego przyczyny i przebieg, zgubny wpływ i demoralizacyę, jakie szerzyły szkoły rosyjskie i konieczność podtrzymania ruchu młodzieży. Wzywa do ofiarności na rzecz młodzieży, do uświadamiania społeczeństwa o znaczeniu wolnej szkoły polskiej, do agitacyi w chwili, kiedy młódź zawstydza starszych i daje tytaniczny przykład bohaterstwa. Bierność i apatya, to śmierć; życiem, ruch, walka o swobodę ducha i myśli. (Oklaski).

W dyskusyi zabierali głos: tow. Fensterblau, wykazując ideową łączność między ruchem robotniczym, a ruchem młodzieży. Polemizował z nim p. dr. Przesmycki.

Przemawiali dalej p. Sobel (syonista), p. Dziedzic (nar. dem.) w obronie „pohańbionej“ przez tow. Fensterblaua i p. Sobla narodowej demokracyi i pani Przesmycka.

Wkońcu przemówił referent p. Gedroyć, poczem uchwalono rezolucye znane z wieców: z Zakopanego i Rabki.

Wybrano komitet miejscowy dla zbierania funduszów i zebrano kwotę 74 K 76 h na szkoły polskie w Królestwie.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Do sprawozdania z mego odczytu w Zakopanem (nrze 230 „Naprzodu“), wkradło się parę omyłek, z których jedną przynajmniej radbym sprostować. Nie powiedziałem mianowicie, że P. P. S. dąży obecnie do uzyskania dla zaboru rosyjskiego unii z Rosyą, podobnej do tej, jaka łączyła do niedawna Norwegię z Szwecyą, ale, że mojem zdaniem, podobny samorząd jest jedyną formą polityczną związku z Rosyą, która w razie niemożności uzyskania bytu niepodległego, dałaby ludności polskiej niejakie gwarancye swobodnego rozwoju politycznego i społecznego. Łączę wyrazy szacunku

Dr W. N. Jodko.

Hrabia defraudantem. Ciekawym, gdzie to miało miejsce, odpowiemy krótko: naturalnie, że we Floryance. Nikogo to nie zadziwi, był bowiem czas od kilku lat przyzwyczaić się do różnych kwiatków, wyrosłych na tem bagnie stańczykowskiem. Trzeba przyznać, że zarząd Floryanki gorliwie stara się o wyrobienie tej instytucyi jak najgorszej opinii.

— Trzeba drzeć łyka, póki się da — powiedzieli sobie jej menerzy i wyznaczyli sobie ministeryalne pensye, a że kieszenie tych panów są bardzo głębokie, więc jeżdżą za dyetami pod rozmaitymi pozorami, byle tylko jak najwięcej wyrwać, nie bacząc na wzrost kosztów administracyjnych.

Dlatego pod najrozmaitszymi tytułami i pozorami (chrzty, pogrzeby, wesela) udzielają sobie i swym przyjaciołom zapomóg, remuneracyj itp., prawdziwie potrzebujących zbywając kilkudziesięciu nieraz koronami, a sami biorąc tysiącami. Z tej samej zasady wychodził Czesław Kieszkowski, który szarpnąwszy dobrze Floryankę, uciekł spokojny o to, że mu włos z głowy nie spadnie, bo panowie nie lubią, żeby ich brudy prać w sądzie.

Nie chciał być od poprzednich gorszym i hr. August Łoś, agent w Krośnie, zdefraudował zatem co się dało, ponaciągał ludzi, no i drapnął, gdzie pieprz rośnie. Powinszować sobie może Floryanka, że względnie nie wiele straci, bo marne kilkadziesiąt tysięcy koron, a mogło być gorzej, bo to z hrabią sprawa.

Smutniejszym daleko jest fakt, że spełniony czyn nie przyszedł niespodzianie, bo pan hrabia kradł już od dłuższego czasu z wiedzą dyrekcyi, która jednak sprawę zawsze tuszowała, bo nie chciała narazić się panom. I możemy zapewnić ubezpieczonych, że nieraz jeszcze przyjdzie im usłyszeć o podobnej defraudacyi we Floryance, bo nie może być inaczej przy takim systemie, gdzie o obsadzie agencyi nie rozstrzyga bynajmniej charakter człowieka, lecz wyłącznie protekcya. Celem otrzymania tłuściejszej agencyi wystarczy być zbankrutowanym szlachcicem lub gołym hrabią, w każdym jednak razie „dobrze urodzonym“, no i — mieć polecenie prezesa Męcińskiego, lub co najmniej jednego członka rady nadzorczej. Wszak było to publiczną tajemnicą, że Łoś żyje głośno i wesoło, że co parę dni jeździ do Wiednia na zabawę; zdarzały się nadto już nieraz deficyty po kilka tysięcy koron, a jednak ani dyrekcya, ani odpowiedzialny „referent dla spraw agencyjnych“ nie uważali za stosowne odebrać mu agencyi, owszem, starano się zawsze sprawę ubić, byle się tylko nie narazić jaśnie wielmożnym protektorom.

Ciekawi jesteśmy, co powie na to pan namiestnik, otaczający swą wyjątkową opieką ten śmietnik stańczykowski, co powie minister i czy komisya ministeryalna, której się Floryanka znowu spodziewa, orzeknie, że wszystko w porządku.

Na gościnne występy do Galicyi przyjechali dwaj znani tutejszej policyi złodzieje Michał Gemza z Iwaczkowa i Szczepan Łapcik z Budna. Pierwszy swój debiut odbyli w Toniach koło Krakowa, gdzie przez dymnik dostali się na strych domu gospodarza Karola Wajdy i skradli kożuch, bundę i inną garderobę łącznej wartości 60 K. Ze zdobyczą udali się na tandetę w Krakowie, gdzie za nimi podążył Wajda i kazał ich aresztować.

Niedozór nad dziećmi spowodował we wtorek ciężki wypadek. Siedmioletnia Julcia Łachman, córka wyrobnika, bawiąc się na ulicy, dostała się pod koła ciężko naładowanego wozu, który spowodował ciężkie skaleczenie prawej nogi. Ranę zaopatrzyła stacya ratunkowa, pozostawiając dziecko w opiece domowej.

Kalectwo przy pracy. Onegdaj spadł robotnik blacharski Roman Wątorski z dachu domu na Półwsiu Zwierzynieckiem l. 38, na którym właśnie pracował. W upadku doznał złamania lewego ramienia oraz odniósł liczne kontuzye na całem ciele. Nieszczęśliwego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Łazarza.

Samobójstwo mocarza cukrowego. Po bankructwie Jaluzota, który na spekulacyach cukrem stracił cudze 14 milionów, nastąpił przed 2-ma dniami w Paryżu jeszcze większy krach: Cronier, generalny dyrektor zakładów firmy Say, odebrał sobie dnia 27 b. m. życie, nie mogąc wywikłać się ze swoich olbrzymich zobowiązań. Firma Say, będąca obecnie Towarzystwem akcyjnem z kilkuset milionowym kapitałem, jest nietylko najpoważniejszą producentką cukru we Francyi, ale przez swe ogromne fabryki w Belgii, Egipcie nadaje ton w światowym handlu cukrem. Na czele rady administracyjnej firmy stał właśnie Cronier, człowiek 65-letni, osobiście bardzo bogaty i uchodzący za powagę na polu swojej fachowości. On to na współkę z innymi mężami finansów stworzył kartel francuskich cukrowni, który liczył wprawdzie mało członków, ale tem większe kapitały i to dało mu możność do bezwzględnego panowania na targu światowym.

Firma Say pod nazwą „Raffinerie et Sucrerie Say“ istnieje w swej obecnej postaci od roku 1898, ma swoje olbrzymie fabryki: w Pont d'Ardres, Saint Just i w Estrée Blanche, produkuje rocznie prawie cały zapas cukru przez Francyę konsumowany, a oprócz tego zasypuje swoim produktem wszystkie targi. Pierwsze zamieszanie w interesach Croniera wywołały jego nieudałe spekulacye akcyami kopalni złota, potem na-

stąpił krach na rynku cukrowym po bankructwie Jaluzota, wreszcie — brak kredytu zachwiał jego interesami, z których szukał ratunku w samobójstwie.

Na razie przynajmniej jest pociecha, że bankructwo Croniera nie pociągnie za sobą strat dla biedaków, jak to zawinił Jaluzot przez sprzeniewierzenie funduszów urzędników, subjektów z „Printemps“; straty poniosą inni spekulanci, bankierzy, firma przez Croniera zarządzana — co ostatecznie pozostanie bez wpływu na szersze masy.

Drugi ten w przeciągu jednego miesiąca wypadek w „słodkim“ towarze naprowadza na myśl, że ludzie bezsumienni i w takiej koniecznej dla ludności rzeczy konsumcyjnej maczają swe nieczyste ręce, aby przez dziką spekulacyę zagarnąć olbrzymie zyski do swej kiesieni. Jaluzot, który pieniądzmi na cukrze wyspekulowanymi popierał wsteczny kierunek polityczny we Francyi i Cronier, o którym na razie tylko tyle wiadomo, że prowadził zbytkowne życie, są typami z ostatnich dni prawdziwej międzynarodowej bandy, która na koszt ogółu żyje w nieznanych szerszemu ogółowi zbytkach, a gdy taki pan się przespekuluje, to pozostaje mu jeszcze rewolwer i w ten sposób wypełnia swoje zobowiązania.

Cronier usiłował się otruć zapomocą cyankali, zwymiotował jednak tę truciznę i wówczas palnął do siebie z rewolweru. — Znaleziono go w jego kancelaryi, leżącego na ziemi z przestrzelonem sercem; w sąsiednim pokoju znalazła się do połowy wypróżniona flaszeczka z cyankali, a miednica była zanieczyszczona wymiotami. — Policya zabrała wszystkie papiery Croniera.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek 31 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Piątek 1 września: Rozpocznie prolog z „Dyktatora“, J. Żuławskiego, nastąpi „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Z CARATU.

Nowy generał-gubernator warszawski.

Petersburg, 31 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Komendant warszawskiego okręgu wojskowego generał-adjutant Skalon został zamianowany generał-gubernatorem warszawskim z pozostawieniem mu komendy nad okręgiem wojskowym.

Usunięty z zajmowanego stanowiska generał-gubernator warszawski Maksymowicz pozostaje na stanowisku generalnego adjutanta cara.

Powszechna mobilizacya.

Petersburg, 30 sierpnia. (Warsz. agencya). „Nasza Żizń“ donosi, że zawarcie pokoju pociągnie za sobą powszechną mobilizacyę w tych miejscowościach, gdzie dotychczas nie ogłaszano jej, a to z tego powodu, że wojska, powracające z placu boju, zostaną rozpuszczone.

Przy rozpuszczaniu armii mandżurskiej rok służby ma się liczyć za dwa lata, a dla tych, co byli w bitwie lub przebyli oblężenie, trzy lata.

Stan wojenny w Królestwie.

Warszawa, 30 sierpnia. (Warsz. agencya). W fabryce Bormana i Szwedego śledztwo zostało ukończone. Nie wydało ono żadnych rezultatów, gdyż robotnicy nie wskazali nikogo jako sprawcę wywieszenia czerwonego sztandaru. Wojsko odwołano; w fabryce, która od południa jest czynną, pozostał jedynie oddział policyi. W mieście spokój.

Pokój rosyjsko-japoński.

Londyn, 30 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Portsmouth pod datą wczorajszą: Oficyalny protokół, ogłoszony przez Sato po powrocie do hotelu po wczorajszem popołudniowem posiedzeniu, brzmi jak następuje: Na dzisiejszej popołudniowej konferencyi obradowano nad szczegółami traktatu pokojowego. Uchwalono poruczyć wypracowanie pojedynczych postanowień profesorowi Martinsowi i radcy w japońskiem ministerstwie spraw zagranicznych Dennisowi, z poleceniem możliwie najszybszego ukończenia pracy.

Londyn, 30 sierpnia. „Morning Post“ donosi z Portsmouth: Japończycy przyznają urzędownie, że **podział Sachalinu** ma nastąpić około 50° szerokości geograficznej. Miejsca, któremi przechodzi granica, mają być w traktacie szczegółowo ustalone. Również urzędowo podaje Japonia do wiadomości, że **nie otrzyma żadnych pieniędzy, prócz faktycznych kosztów za utrzymanie jeńców.**

Londyn, 30 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Rząd zwoła parlament na nadzwyczajną sesyę, aby przedłożyć narodowi sprawozdanie o przebiegu konferencyi pokojowej. Sesya ta ma potrwać około tygodnia.

Portsmouth, 30 sierpnia. Ugoda dotycząca Sachalinu obowiązuje tak Rosyę, jak i Japonię w kierunku niefortyfikowania wyspy dla celów strategicznych, zaś Japonii zabrania fortyfikowania cieśniny morskiej La Perouse między Sachalinem a Hokkaido.

Portsmouth, 30 sierpnia. Japońscy korespondenci oświadczyli, że nie bardzo są zadowoleni z porozumienia, jakie na konferencyi przyjęto za podstawę traktatu pokojowego. W całej Unii chwalą i podziwiają stanowisko prezydenta Roosevelta, któremu głównie przypisują umożliwienie dojścia do skutku pokoju.

Gdy wiadomość o porozumieniu doszła do publicznej wiadomości, uderzono w dzwony. Także objawiły się i inne oznaki ogólnej radości.

Portsmouth, 30 sierpnia. (B. Reutera). Oczekują, że traktat pokojowy z końcem tego tygodnia będzie wypracowany. Witte oświadcza, że traktat ten jest już przygotowany w materyale protokołów z posiedzeń. Obecnie trzeba będzie tylko jego brzmienie odpowiednio zmienić. Dodaną będzie również nowa klauzula, która przewiduje traktat handlowy między Japonią a Rosyą, przyczem obie strony korzystać mają z największych udogodnień, ponieważ ta klauzula zawiera zasadę otwartych drzwi.

W dobrze poinformowanych nowojorskich kołach bankowych panuje przekonanie, że zaraz po zawarciu pokoju Rosya a następnie Japonia zaciągną pożyczkę, których wysokości zawisłe będą od danych rękojmi przez oba państwa. Jest rzeczą wiadomą, że Rosya czyni wszelkie przygotowania, aby część pożyczki tutaj umieścić, a jest rzeczą również zrozumiałą, jeżeli Japonia stara się o pożyczkę większą w Ameryce, gdyż musi swoje długi krajowe spłacić.

Londyn, 30 sierpnia. „Morning Post“ donosi z Portsmouth: Obecne zachowanie się Japończyków było odpowiedzią na wskazywane „żółte niebezpieczeństwo“, a Rosya bezprzecznie odniosła wielkie zwycięstwo dyplomatyczne. Przeforsowawszy przyjęcie swoich własnych warunków, zapewniła pokój bez potrzeby płacenia odszkodowania; po stronie Japończyków zostało tylko zwycięstwo moralne. Jest mylnem zapatrywanie, że jeżeli Japonia gotową była przyjąć 69 milionów funtów i południową część Sachalinu zamiast odszkodowania wojennego i innych finansowych żądań, że zgoda ta odniesioną być musi do inicyatywy prezydenta Roosevelta. Czy pojednawcze stanowisko Japonii tłómaczone będzie przez Rosyę jako oznaka słabości, czy też Rosya faktycznie szukała powodów, aby wojnę dalej prowadzić, na razie nie wiadomo, faktem natomiast jest, że Rosya kategorycznie odmówiła płacenia choćby szylinga więcej, nad to, co się Japonii na mocy konwencyi w Hadze na utrzymanie jeńców wojennych należy. Tak upartą była Rosya, że nawet przekazania sprawy o projektowane kupno Sachalinu sądowi rozjemczemu, wręcz odmówiła. Teraz Roosevelt zwrócił się do Japonii. Jaki wpływ wywarł w Tokio, nie wiadomo, nieznanem jest także, o ile jego jest zasługą, że Japonia skłoniła się do ustępstw. To jedno z pewnością można stwierdzić, że na jego żądanie zwołano wczoraj posiedzenie, które prawdopodobnie byłoby ostatniem.

Portsmouth, 30 sierpnia. Witte w telegramie do prezydenta Rooseveta dał wyraz zapatrywaniu, że jemu historya przyzna, iż sprowadził pokój w Portsmouth i zapewnił go, że Rosya w całej pełni ceni jego inicyatywę. Bar. Komura zawiadomił prezydenta Roosevelta o wyniku konferencyi. Prezydent Roosevelt obu delegatom przesłał telegramy z podziękowaniem i życzeniami.

Petersburg, 30 sierpnia. (Warsz. agencya). Dziś nadeszła tu wiadomość o zawarciu pokoju. „Nasza Żizń“ pisze z tego powodu, że Rosya, przystępując do układów, wiedziała z góry, że muszą się one pokojowo zakończyć. W przeciwnym razie Witte nie przyjąłby misyi.

Portsmouth, 30 sierpnia. Sato dał imieniem japońskich pełnomocników następujące oświadczenie: Od samego początku kwestya Sachalinu i odszkodowania wojennego tworzyła przedmiot absolutnej różnicy zdań. Oba te punkty często decydowały o przebiegu rokowań. Cesarz japoński, stosownie do żądań ludzkości i cywilizacyi, okazał ducha pojednawczego i w interesie pokoju upoważnił delegatów do skreślenia kwestyi odszkodowania wojennego za wydatki i przyjęcia podziału Sachalinu, oraz punktów dla obu stron możliwych do przyjęcia. W ten sposób cesarz umożliwił, że ogromne dzieło pomyślnego zakończenia konferencyi doszło do skutku.

Paryż, 30 sierpnia. Jak „Matin“ dowiaduje się z Portsmouth, Witte w rozmowie z pewnym sprawozdawcą, podniósł, że pokój jest dla Rosyi pełnym honoru. Rosya nie uczyniła żadnej koncesyi uwłaczającej jej honorowi lub naruszającej jej interesa. Witte sądzi, że ustalenie tekstu traktatu pokojowego potrwa jeszcze pewien czas, ponieważ Japończycy pracują pomału, jednakże żadne już kwestye, które przyjdą jeszcze pod obrady nie mogą uniemożliwić przyjścia do skutku pokoju. Pokój doszedł do skutku i faktycznie będzie podpisany.

Paryż, 30 sierpnia. Dzienniki wyrażają radość z powodu zawarcia pokoju i przypisują ten rezultat inicyatywie Roosevelta, którego zasypują pochwałami. „Matin“ pisze, że Roosevelt jest bezsprzecznie wielkim zwycięzcą w tej walce. „Echo de Paris“ podnosi, że „cały świat musi być obowiązany do wdzięczności za energię Roosevelta i jego wielkoduszność, który zdołał przezwyciężyć niepojednawczość tych, co wiele żądali i opór tych, co za mało dawali“. „Gaulois“ pisze: Niesprawiedliwą byłoby rzeczą nie uznać wielkiej roli, jaką odegrał car przy zawarciu pokoju. „Libre parole“: Z jakiejkolwiek strony oceniać przyjdzie ostatni rezultat, musi się ocenić sukces Rosyi. „Eclair“ podnosi, że pokój prawdopodobnie będzie tylko prowizorycznym. „Aurore“ wskazuje na to, że zwycięska Japonia przyjmując propozycye pokonanej Rosyi, dała piękny przykład umiarkowania dla całego świata. „Radical“ i „Petite Republique“ również podnoszą umiarkowanie żądań japońskich.

Portsmouth, 31 sierpnia. Konferencya pokojowa wczoraj się nie zebrała.

Portsmouth, 31 sierpnia. (Biuro Reutera). Prof. Martens i Dennis zeszli się wczoraj o godz. 3 po południu, aby rozpocząć prace nad ułożeniem traktatu pokojowego.

Londyn, 31 sierpnia. Japońscy delegaci po zawarciu pokoju mieli łzy w oczach. Attaché wojskowy japoński płakał. Sato zapytany, czy sądzi, że warunki pokojowe są niekorzystne dla Japonii, odpowiedział krótko: „Postąpiliśmy według rozkazu mikada, co on czyni, jest dobre. Naszą rzeczą jest słuchać“.

Paryż, 31 sierpnia. Japońska ambasada zachowuje się z największą rezerwą, jednakże jeden z członków ambasady wyraził się, jak następuje: To cośmy wczoraj osiągnęli, moglišmy już byli osiągnąć po bitwie nad rzeką Sza. Może nawet więcej było można wtedy osiągnąć. Prawdopodobnem jest, że w Tokio ustąpiono wobec ważnych powodów, podanych przez angielską dyplomacyę. Opowiadają sobie w naszych kołach, że angielsko-japoński sojusz zawiera postanowienia, które mogą nas odszkodować za niekorzystne zawarcie pokoju.

Wiedeń, 31 sierpnia. Do „N. W. Tagblatu“ telegrafują z Petersburga: W kołach reakcyjnych podnoszą ciężkie zarzuty przeciwko rządowi, że odstąpił rosyjskie terytoryum. W kołach rewolucyjnych cieszą się, że pokój osłabi powagę rządu, a pobita armia przedstawiać będzie podatny element do rewolucyi. Kupcy rosyjscy przyjęli wiadomość o zawarciu pokoju z entuzyazmem. Spodziewają się oni wielkiego rozkwitu przemysłu. Giełda nie miała już dawno tak dobrego dnia.

Frankfurt, 30 sierpnia. „Frankfurter Ztg“ donosi z Londynu: Pokój w Portsmouth zawarty będzie na koszt trzeciego mocarstwa, mianowicie na koszt Chin. Artykuł II. postanawia, że trzy mandżurskie prowincye zajęte przez oba mocarstwa mają być opróżnione, tak rychło, jak tylko będzie to możliwem. Lecz podczas gdy Rosya na podstawie poufnej umowy ma natychmiast ustąpić z okupowanych terytoryów, Japonia za zgoną Rosyi żądać będzie od Chin 2—3 miliardów yenów odszkodowania za oddanie Mandżuryi, koszta administracyi i z innych tytułów. Jeżeli Chiny — co jest bardzo prawdopodobnem — tej kwoty nie zapłacą, okupacya japońska trwać będzie nadal, a Japonia zaprowadzi w Mandżuryi także swoją administracyę.

Berlin, 31 sierpnia. „National Ztg.“ donosi z Petersburga: Powszechnie sądzą, że Witte zostanie kanclerzem państwa i że jemu powierzonem będzie przeprowadzenie reform wewnętrznych. Z wszystkich stron słychać jednak obawy, że Japonia jednak postronnie odniosła wielkie finansowe korzyści.

Petersburg, 31 sierpnia. Redaktor Suworin (syn) pisze między innemi: Jeden egzamin nam się powiódł. Obecnie przystępujemy do drugiego egzaminu jeszcze trudniejszego. Duma państwowa powinna dać wyraz wszystkim naszym myślom.

Jeżeli i na tem polu okażemy się niezdolnymi to chyba zwątpić należy o naszej egzystencyi. Wybory muszą się odbyć bez wszelkiej presyi ze strony administracyi, a warunkiem wstępnym do tego jest zupełna wolność prasy.

Nowe traktaty rosyjsko-japońskie.

Paryż, 31 sierpnia. Depesza z Portsmouth stwierdza, że Witte miał oświadczyć, iż onegdaj zawarto także rosyjsko-japoński traktat handlowy na podstawie największych udogodnień wzajemnych, oraz specyalną ugogę co do ruchu na kolei wschodnio-chińskiej, której administracyę obejmują Japończycy.

Wrażenie w Japonii.

Londyn, 31 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Portsmouth: Dziennikarze japońscy telegrafowali do swoich pism w wyrazach wprost podburzających. Jeden z najpoważniejszych korespondentów japońskich wyraził się wobec korespondenta „Matina“ i innych kolegów: Komura powinien popełnić „harakiri“. Jeżeli tego nie uczyni, to poniżony przez niego naród zabije go. To nie jest pokój, to jest tylko zawieszenie broni w warunkach dla nas jak najbardziej upokarzających.

Pogróżki dziennikarzy japońskich i innych Japończyków sprawiły, że policya na każdym kroku strzeże japońskich pośredników.

Londyn, 31 sierpnia. Z Tokio donoszą tutaj: Wiadomości o zawarciu pokoju nie wywołały dotąd zaburzeń, których się obawiano. Ale jakkolwiek ludność spokojnie oddaje się codziennym zajęciom, znający stosunki przeczuwają wielkie niezadowolenie i wielkie wrzenie. Podczas nadzwyczajnej sesyi japońskiego parlamentu, który właśnie został zwołany, rząd będzie miał ciężkie chwile do przebycia.

Londyńskie dzienniki donoszą, że dwa największe stronnictwa w parlamencie japońskim, t. j. stronnictwo konserwatywne i postępowe, postanowiły wspólnie pociągnąć rząd do odpowiedzialności i zmusić gabinet do ustąpienia.

Gratulacye.

Oysterbay, 31 sierpnia. Prezydent Roosevelt, otrzymawszy od Wittego wiadomość o pomyślnym wyniku rokowań pokojowych, odpowiedział, że nie może znaleźć dość słów dla wyrażenia Rosyi i całemu światu życzeń z powodu dojścia do skutku pokoju, który dla obu stron jest pełen honoru.

Podobny telegram wystosował prezydent Roosevelt do bar. Komury.

Oysterbay, 31 sierpnia. Król Edward i cesarz Wilhelm wystosowali do prezydenta Roosevelta telegramy z życzeniami z powodu zawarcia pokoju.

Paryż, 31 sierpnia. Rady generalne miast Dijon i Lionu wystosowały do prezydenta Roosevelta telegramy z życzeniami i podziękowaniem z okazyi zawarcia pokoju.

Marienbad, 31 sierpnia. Król Edward otrzymał depeszę o zawarciu pokoju o godzinie 10 wieczór, kiedy już udał się na spoczynek. Król wstał natychmiast, a ubrawszy się, pisał do godz. 2 w nocy depesze.

Międzyparlamentarna komisya pokojowa.

Leodyum, 31 sierpnia. Na bankiecie członków międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej, hr. Apponyi wygłosił mowę, w której dał wyraz radości z powodu zawarcia pokoju. Mówca podniósł znaczenie akcyi Roosevelta, którego imię przekaże historya potomności.

Pokój ten jest tryumfem humanitarnych zapatrywań Roosevelta, oraz Unii i jej demokratycznych urządzeń. Kongres uchwalił wysłać do prezydenta Roosevelta telegram następującej treści:

„Międzyparlamentarna unia pokojowa wita w chwili ukończenia swoich obrad z entuzyazmem męża, który pośredniczył przy zawarciu pokoju.

Pożyczki.

Londyn, 31 sierpnia. Amerykańscy finansiści przedłożyli zarówno Wittemu jak i Komurze propozycye pożyczki dla każdego państwa po 100 milionów dolarów.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 31 sierpnia. „Magyar Hirlap“ doniósł onegdaj, że bar. Fejervary dnia 31 b. m. udaje się do cesarza do Ischlu. Węgierskie biuro korespondencyjne oświadczyło krótko, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Dzisiaj dowiedziano się, że audyencya wyznaczoną jest na 1 września. Omyłka więc polega tylko w dacie. Zdaje się potwierdzać także wiadomość, że Lukacs rzeczywiście miał misyę pośrednictwa.

Według „Wiener Allg. Ztg“ w politycznych kołach mają jeszcze nadzieję, że do 15 września uda się dojść do kompromisu, który — jak wyraża się wspomniany dziennik — będzie taką samą niespodzianką, jak wczorajsze zawarcie pokoju w Portsmouth.

Pożar.

Budapeszt, 30 sierpnia. W miejscowości Bajésd w komitacie Huniad spłonęło 27 domów i 53 zabudowań. Szkoda wynosi 80.000 K.

Cholera w Prusiech zachodnich.

Sztokholm, 30 sierpnia. Kolegium handlowe ogłasza, że Prusy Zachodnie są zarażone cholerą. Rada lekarska prosiła rząd, aby na rozmaitych punktach wybrzeża szwedzkiego zaprowadził stacye kwarantanny.

Berlin, 31 sierpnia. „Reichs Anzeiger“ donosi o urządzeniu 16 miejsc kwarantanny w obszarze nad Wisłą i jej dorzeczem celem zapobieżenia rozszerzeniu się cholery. Do 30 sierpnia wydarzyło się dwadzieścia podejrzanych wypadków zasłabnięcia, z czego w dwunastu wypadkach stwierdzono cholerę bakteryologicznie. Sześć wypadków zakończyło się śmiercią. Wypadki te wydarzyły się u przybyłych z Rosyi flisaków i osób, które z nimi wchodziły w styczność.

Petersburg, 31 sierpnia. (Pet. ag. telegr.). Między rybakami rosyjskimi a rumuńskimi na Dunaju powstała waśń. Rumuńscy dali kilka strzałów na rybaków rosyjskich, którzy przeszli na brzeg rumuński.

Wydawnictwa Spółki Nakładowej „Książka“.

Prawie wszystkie **zakazane w zaborze rosyjskim.**

*Blos Wilhelm. Rewolucya Francuska. Z 2 rycinami. Dwa tomy. (Na cienkim papierze 2 tomy w jednym). Cena 12 koron.

*Feldman W. O Rosyi. Cena 1 korona.

*Informator. Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem. Cena 2 korony.

Kalthoff Albert. Światopogląd religijny. Cena 3 korony 20 halerzy.

*Kasprowicz Jan. Chrystus. Poemat społeczno-religijny. Cena 3 korony w oprawie.

*Mańkowski Mieczysław. U stóp szubienicy. Urywek ze wspomnień więziennych „proletaryatczyka.“ Cena 60 halerzy.

*Marks-Engels-Liebknecht. Odbudowanie Polski. (Zbiór artykułów o kwestyi polskiej). Cena 2 korony.

*Narkiewicz-Jodko i Szymon Dyksztajn. Polski Socyalizm Utopijny na emigracyi. (Dwie rozprawy). Cena 1 korona 20 halerzy.

Orkan Władysław. Herkules nowożytny i inne wesołe rzeczy. (Zbiór nowel). Cena 2 K.

Orkan Władysław. Ofiara. Fragment w 3 aktach z 1846 roku. Cena 1 kor. 50 hal.

Orkan Władysław. Wina i Kara. Tragedya w 3 aktach. Cena 2 kor.

*Płochocki Leon. Rosyjskie partye polityczne i ich stosunek do sprawy polskiej. (Treść: Przedmowa. — 1881—1903. — Rosyjskie stronnictwa polityczne w przededniu wojny. — Stronnictwa podczas wojny. — Stronnictwa rosyjskie wobec sprawy polskiej. — Dodatki). Cena 3 korony.

*Stepniak S. Losy nihilisty. Romans. Z przedmową Jerzego Brandesa. Cena 6 kor.

Verhaeren E. Jutrznie. Dramat społeczny. Przekład Maryi Markowskiej. Cena 2 kor.

*Czapla. Carski poemat, napisał Tadeusz *—Wski. Cena 1 korona,

*Gierszyński Henryk dr. Emigracya i Skarb Narodowy. Cena 20 hal.

*Luśnia Michał. Jak się narody rządzą? (Wydawnictwo Związku Postępowej Młodzieży Polskiej z funduszu imienia H. Bukowskiego). Cena 60 halerzy.

*Rocznik Związku Postępowej Młodzieży Polskiej. Rocznik I. 1905. Cena 1 korona.

Rops F. Porządek panuje w Warszawie. (Wspaniała heliograwura). Cena 7 koron 50 halerzy.

*Zmowa Powszechna przeciw rządowi. (Wydawnictwo Ludowego Koła Oświaty.) Cena 30 halerzy.

(Wydawnictwa, oznaczone gwiazdką (*) nabywać można również na specyalnym cienkim papierze).

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 425

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaganowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).